

## Dziewczyna o zielonych oczach:

### 10. Pierwsza lekcja

Podniosłam się gwałtownie na łóżku. Usiadłam na piętach i rozejrzałam się wokół. Byłam potwornie oszołomiona i zmęczona. Coś było nie tak. Mocno nie tak. Poczułam ból w okolicy żołądka. Aż zgięłam się wpół z głośnym jękiem i zacisnęłam dłonie na brzuchu. Ból się nasilał. I co gorsza, miałam wrażenie, że przesuwiał się powoli w górę w stronę gardła. Zaczęłam czuć mdłości. I to potworne. W pewnym momencie potężnie mi się odbiło i jeszcze bardziej zakręciło w głowie. Rzuciłam się do łazienki i w ostatnim momencie przewiesiłam się przez krawędź wanny. Zaczęłam gwałtownie i głośno, zupełnie niekontrolowanie wymiotować krwią, trzymając się z całych sił wanny. Wyrzucałam z siebie kolejne dawki czerwonego płynu kompletnie bez kontroli. Usłyszałam gdzieś pomiędzy jednym, a drugim moim "zwrotem", jak otwierają się drzwi. Zapaliło się światło.

- Co się tutaj dzieje... O kurwa! - Ktoś krzyknął i drzwi ponownie zamknęły się, a ja padłam na plecy. Rzygnęłam mocno raz jeszcze, już bardziej na siebie niż do wanny, ale nie byłam w stanie tego powstrzymać, po czym osunęłam się na podłogę. Czułam na sobie lepka, śmierdzącą ciecz, ale wykonanie najmniejszego ruchu było ponad moje siły. Wokół mnie znów wszystko się kręciło. Za chwilę ponownie usłyszałam trzask otwieranych drzwi.

- Jasna cholera. - To był znajomy, kobiecy głos. - Ile wypila? - Rozległ się brzdęk butelek.

- Pięć. Wszystkie - Padła odpowiedź mężczyzny. Chyba też kojarzyłam jego głos. Otworzyłam oczy i uniosłam głowę. Zobaczyłam Liwię w dwuczęściowej, czarnej pizamie i szlafroku z kapturem na głowie. Obok niej stał mężczyzna który mnie tutaj przywiózł i gdy spojrzałam na niego, poczułam, jak moje kły wydłużają się. Czułam potworny *głód*. Jak jeszcze nigdy. Uniosłam wargi, gniewnie pokazując zęby i mężczyzna cofnął się o krok, stając na progu łazienki.

- Ona jest głodna!

- Widzę. Jak myślisz, czemu? - warknęła Liwia, nawet na niego nie patrząc. - Idź po Emilię.

- Ale Emilia wieczorem... - urwał, gdy zaczęłam się podnosić z głośnym warczeniem. Zdawałam sobie sprawę że zachowywałam się jak dzikie zwierzę, ale nie umiałam tego powstrzymać. *Czułam* pulsującą krew w żyłach mężczyzny. Liwia podeszła do mnie, zdjęła kaptur i okulary oraz uklękła przy mnie na podłodze. Chwyliła dłońmi moje policzki.

- Maja, patrz mi w oczy, uspokój się, już, kochana - powiedziała, a ja spojrzałam na nią i ponownie zatraciłam się w jej obłądnych oczach. - Mariusz, jeszcze trochę i ona zacznie składać się z głodu. Chcesz tu mieć złożonego z głodu wampira i się tłumaczyć, czemu do tego doszło? - zapytała, a ja na moment zerknęłam na Mariusza. Widziałam jego pulsujące żyły na szyi. Jego krew na pewno była taka słodka... Szarpnęłam się, ale Liwia była na to przygotowana. Przytrzymała mocno moją głowę i znów siłą odwróciła mnie w swoim kierunku.

- Szszsz... Spokojnie, Majuś. Patrz na mnie. Patrz mi w oczy. Zaraz będzie po wszystkim - powiedziała kojąco, patrząc mi ciepło w oczy. Och, ten ich błękit! Miałam wrażenie, że nawet mój *głód* nieco osłabł. Usłyszałam, że Mariusz wyszedł i nie minęła chwila jak powrócił. Uniosłam głowę i zobaczyłam, że towarzyszyła mu szczupła, niewysoka dziewczyna, z burzą lokatych, brązowych włosów na głowie. Na szyi miała cztery kropki jak po zastrzykach. Zasyczałam głośno, pokazując kły i dziewczyna cofnęła się o

krok, nieco wystraszona.

- Nareszcie. Mariusz, zdejmij koszulę, żeby widziała twój krzyż i naszyjnik. I wskazuj na nią, musisz ją przytrzymać - powiedziała Liwia, a ja tylko rzuciłam się na podłodze w ramach buntu. A w zasadzie usiłowałam się rzucić, nie mając na nic innego siły.

- Jest głodna - powiedział Mariusz. - Rzuci się na mnie. Ja nie jestem posiłkiem - warknęłam. W tym momencie *głód* zaczął być nie do zniesienia. Poczułam, jak coś dzieje się z moimi dłońmi i jęknęłam przeciągle. Moje palce samoistnie zaczęły zaciskać się w pięści. Potem całe dłonie zgięły się mocno w nadgarstkach aż zachrupało w stawach. Usiłowałam to powstrzymać, ale było tylko gorzej. W dodatku miałam wrażenie, że moje stopy zaczęły zginać tak samo. Zajęczałam głośno z bólu.

- Popatrz, ona już zaczęła się składać. Zaczęła umierać. Naprawdę nie mamy czasu. I tak nie będzie miała siły na cokolwiek. A jeszcze będzie miała tuż nad sobą twój tatuaż i krucyfiks. Już - powiedziała Liwia, wciąż nie przerywając ze mną kontaktu wzrokowego. Zaczęłam jęczeć przeciągle, czując dosłownie każdy mięsień, każde ścięgno. To było jak skurcz mięśni, tylko o wiele, wiele mocniejszy.

- Biedna... Jak ona teraz musi cierpieć... - powiedział ktoś szeptem i domyśliłam się, że była to ta młoda dziewczyna. Nikt jednak nie zareagował na jej słowa. Mariusz coś burknął pod nosem, ale zdjął koszulę i usiadł okrakiem na mnie. Poczułam jego ciężar na biodrach. Teraz miał na sobie tylko spodnie i widziałam tuż nad sobą jego nagi tors. Wytatuowany krzyż na jego piersi zdawał się świecić dziwną, drażniącą mnie aurą. Chwycił mnie za nadgarstki i docisnął je mocno do podłogi, rozciągając mi ręce na boki. Spojrzałam na niego i usiłowałam się podnieść, by dotrzeć jego szyi, ale tatuaż krzyża aż mnie odpychał. Nagle poczułam, że mam ochotę zapaść się w łazienkowy dywanik jak najdalej od niego. W dodatku tuż powyżej mojego mostka kołysał się srebrny krzyżyk.

- Trzymasz? - zapytała Liwia, a ja tylko zasyczałam gniewnie. Oczywiście że tak! Czułam, jak mnie przygwoździł i nie byłam w stanie w ogóle się poruszyć. - Emilia, chodź tutaj. Nie bój się. - Ruchem oczu strzeliłam na dziewczynę. Poczułam moim empatycznym zmysłem jej strach. Oraz...? Współczucie? Tak, dziewczyna wyraźnie mi współczuła.

- Nie bój się, podaj jej rękę - nakazała Liwia, i położyła mi dłoń na czole, po czym docisnęła mi głowę do podłogi. Gdy tylko Emilia przysunęła spód nadgarstka do moich ust, jednym ruchem wbiłam kły w jej żyły, aż dziewczyna jęknęła. Poczułam w ustach rozkoszny, słodki smak i zaczęłam spijać krew. Robiłam to tak zachłannie, że wąski strumyk krwi spłynął z moich ust po policzku w dół. Niemal od razu poczułam przyływ energii i rozkoszy, wszystkie moje cierpienia zaczęły znikać. Poczułam, jak moje napięte mięśnie dłoni i stóp zaczęły się rozluźniać. Zdażyłam upić tylko trzy, może cztery łyki, gdy Liwia odezwała się.

- Wystarczy Maja, puść ją. - Nie zamierzałam posłuchać. Moje cztery kły były zatopione w nadgarstku dziewczyny i trzymały ją mocno, mimo, że ta poruszyła dłonią w górę, chcąc oderwać rękę od moich ust.

- Maja, dość, powiedziałam! Wystarczy! - warknęła Liwia. Nie zareagowałam; słodki nektar wypełniał mnie znów rozkoszą. Dziewczyna szarpnęła się mocniej, ale moje wydłużone zęby trzymały ją wystarczająco skutecznie.

- Pani... - dziewczyna zaskomlała cichutko z błaganiem o pomoc, ale Liwia nie zareagowała.

- Mariusz, krucyfiks - powiedziała tylko blondynka. Siedzący nade mną Mariusz pochylił się niżej, tak, że jego wisiorek dotknął mojej skóry na wysokości mostka. Poczułam szczypiący ból i otworzyłam usta szeroko, z głośnym, gniewnym sykiem. Na to tylko czekała Emilia i natychmiast poderwała rękę w górę. Krzyżyk Mariusza wciąż opierał się o moją skórę parząc mnie niemilościernie. Cholerne *srebro*. Dostrzegłam jeszcze, jak Liwia przesunęła językiem po ranie Emilii zbierając ostatnie krople krwi.

- Dziękuję, Emilio. Wróć do siebie, potem do ciebie zajrzę. Masz dwa dni wolne od *wszystkich* obowiązków - powiedziała Liwia. - Nie, poczekaj - dodała, gdy dziewczyna się odwróciła. - Nie dwa. Pięć. Zadbam o to. A teraz uciekaj - dokończyła, patrząc na Mariusza, po czym skierowała wzrok na mnie. Mariusz już się uniósł i tylko trzymał mnie mocno. Czułam się o wiele lepiej. Miałam energię, siłę i poczucie

wypełnienia. Mężczyzna zszedł ze mnie i powoli usiadłam na piętach. Rozkaszałam się na chwilę, raz po raz spluwając krwią.

- Pięknie. Do płuc też wciągnęłaś. No dziewczyno. To była twoja pierwsza lekcja. Jak ogarniesz cały ten burdel, sprawdzimy, jakie wnioski z niej wyciągnęłaś - powiedziała do mnie, a potem popatrzyła na Mariusza.

- Dzięki za pomoc. Przynieś nam coś do posprzątania tego całego syfu i zerknij do Emilii. Ja tu na razie zostanę. - Mężczyzna skinął głową i wyszedł.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

MarcinD, dodano 09.11.2018 23:46

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).